

Dlaczego warto wyjechać?

Studenci decydują się na wyjazd w ramach programu Erasmus z różnych powodów. Jedni pragną rozwinąć umiejętności językowe, inni chcą odbyć część studiów w renomowanej zagranicznej uczelni. Jednak korzyści płynące z wyjazdu na Erasmusa



wykraczają daleko poza najśmielsze nawet plany, oczekiwania i założenia. Erasmus to otwarcie się na świat, poznawanie innych kultur, zawieranie nowych znajomości i całkowita zmiana spojrzenia na życie.

Chyba najwspanialszą zaletą Erasmusa jest

możliwość poznania wielu, wielu osób. Wiadomo, jednych polubimy bardziej, innych mniej, ale zawsze znajdzie się ktoś, kto okaże się naszą bratnią duszą. Tak było w moim przypadku. Zdecydowałem się pojechać na tygodniową wycieczkę do Madrytu, Salamanki i Toledo. Podziwiałem wspaniałe miasta i krajobrazy, mogłem skosztować lokalnego jedzenia. Jednak

najważniejsze, że poznałem Omara, Daniele, Giovanniego, Emanuela i Lingling. Stworzyliśmy super paczkę i do końca Erasmusa trzymaliśmy się razem. Wspólne wypady na plaże, gotowanie i wycieczki, z których najlepsza była ta ostatnia, po Andaluzji. Wynajęliśmy samochód i



ruszyliśmy we wspólną podróż, podczas której zwiedziliśmy około 15 miast i miasteczek. Codziennie inny hostel, lokalne przysmaki i inne otoczenie. Coś niesamowitego. Już zaplanowaliśmy kolejne wspólne wycieczki, w tym jedną dookoła Polski. Nasze przyjaźnie z pewnością przetrwają dłużej niż sam Erasmus.

Inne zalety zagranicznych wojaży to z pewnością możliwość poznania języka. Nawet najbardziej oporni nauczą się mówić całkiem płynnie. Człowiek jest przesiąknięty i otoczony

miejscowym językiem, co w połączeniu ze studiami w tym języku oraz kilkoma kursami może dać naprawdę niezłe rezultaty.

Erasmus to również szkoła życia i samodzielności. Jak sobie pościelesz tak się wyśpisz. Sam podejmujesz decyzje, sam dbasz o budżet. Nauczyć się można też asertywności. Mnie bardzo się ona przydała podczas 'negocjacji' w sprawie porządków w mieszkaniu. Moje



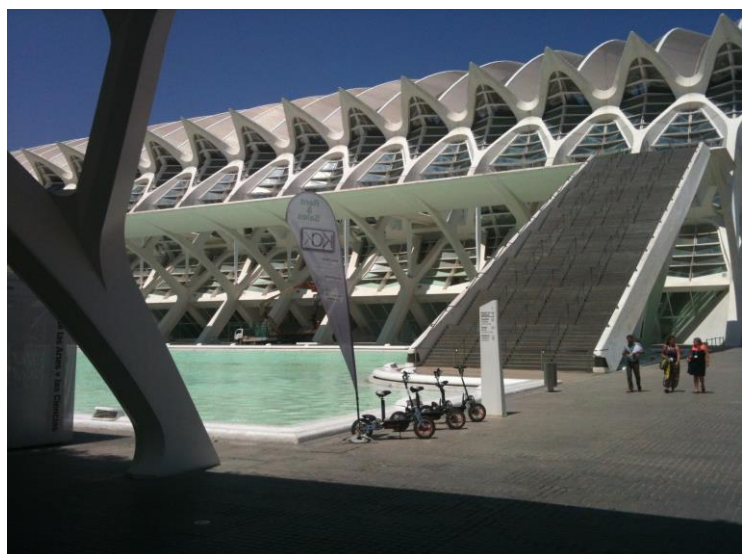
współlokatorce nie paliły się do nich, jednak po pewnym czasie udało mi się u nich wyprosić jako taką dbałość o dom. I tu wychodzi kolejna zaleta wyjazdu – umiejętność obcowania z innymi ludźmi, szanowania ich zwyczajów i egzekwowania szacunku dla własnych.

Warto też poznawać jak najszerzej kulturę kraju do którego przybyliśmy. Mam na myśli język, architekturę, zwyczaje i jedzenie. Nigdy nie wiadomo kiedy przyda się nam zdobyta wiedza. Dostarcza to dużo frajdy, zwłaszcza gdy państwo do którego się wybieramy jest dość daleko od Polski. Sprawia wtedy wrażenie bardziej tajemniczego i egzotycznego.

Opis miejsca pobytu

Walencja, to przepiękne hiszpańskie miasto, założone jeszcze przez starożytnych Rzymian. Leży nad ciepłym i czystym Morzem Śródziemnym. Jednocześnie w niedalekiej odległości widać góry, tak więc mamy tu pod dostatkiem krajobrazów wszelkiej maści. Warto dodać, iż jest to jedno z najcieplejszych miast w Hiszpanii. Duża wilgotność powietrza potęguje odczuwane ciepło.

Miasto łączy w sobie nowoczesność z tradycją. Średniowieczne centrum z tysiącami wąskich uliczek, kamienic, placów i małych restauracji doskonale łączy się z futurystycznym Miastem Nauki i Sztuki, zaprojektowanym przez słynnego hiszpańskiego



architekta Santiago Calatrava. Możemy to zwiedzić przestronne oceanarium, interaktywne Muzeum Nauki i Sztuki oraz pójść do kina. Miasto spajają ponadto tor Formuły 1 oraz park Turia, założony w dawnym korycie rzeki i ciągnący się przez całe miasto. Na jednym z jego końców możemy odwiedzić Bioparc, czyli ogromne zoo o dużej różnorodności gatunków zwierząt.

Po Walencji bardzo łatwo jest się poruszać. Pięć linii metra, kilkadziesiąt linii autobusowych, kilometry ścieżek rowerowych oraz ciekawa architektura sprawiają, że przejazdy to czysta przyjemność.

W połowie marca Walencję ogarnia szaleństwo. W całym mieście budowane są setki kolorowych, drewniano-kartonowych rzeźb, które następnie są efektownie spalane. Codziennie daje się słyszeć wystrzały petard, a wieczorami także sztuczne ognie. Przez ulice przechodzą tysiące pochodów, mieszkańcy przywdziewają lokalne stroje i zajadają się miejscowymi słodyczami. Święto nazywa się Las Fallas i po prostu trzeba je zobaczyć.



Uczelnie (Universidad de Valencia i Universidad Politecnica de Valencia) stanowią dość spory obszar miasta i rozciągają się po dwóch stronach tej samej ulicy, dochodząc prawie do samej plaży. Budynki są nowe i ciekawie zaprojektowane. Przez środek



politechniki ciągnie się niewielki parczek, bardzo ładnie uzupełniający krajobraz. Na terenie kampusu możemy korzystać z szeregu udogodnień, takich jak ogromna biblioteka z tysiącami książek i komputerów, basen, centra sportowe, bieżnie, małe restauracje, sklepy i bankomaty.

W Walencji najbardziej opłaca się wynajmować mieszkanie. Za około 240 euro miesięcznie, można znaleźć wiele świetnie wyposażonych i wyremontowanych apartamentów. Mieszkania są

przestronne, dobrze oświetlone i mają swój klimat. Jeśli trafimy na sympatycznych współlokatorów, nie pozostaje nam nic innego jak tylko wybrać się z nimi do baru, który z pewnością spotkamy na parterze naszego budynku. Małe restauracje i bary można spotkać w Walencji w ogromnych ilościach, po kilka na każdej ulicy. Hiszpanie powiadają, że spędzają tam połowę życia, głównie na spotkaniach z przyjaciółmi.

Moje problemy i moje sukcesy

Problemy to nieodłączna część każdego wyjazdu, jednak wszystkie bardzo szybko daje się rozwiązać. Ja na przykład miałem problem z dostosowaniem się do innego systemu nauczania. Możliwość wyboru spośród bardzo wielu przedmiotów, egzaminy w połowie semestru czy też multum wypracowań i prezentacji do zrobienia. Na szczęście poznałem sympatycznego Hiszpana – Eliasa, który krok po kroku wszystko mi wytłumaczył.

Inny problem z jakim się spotkałem to współlokatorki. Były bardzo miłe i sympatyczne, ale jednocześnie nie dbały o mieszkanie i były strasznymi bałaganiami. Potrzebowaliśmy wielu rozmów zanim udało nam się dojść do porozumienia.

I to tyle jeżeli chodzi o problemy!

Do sukcesów mogę na pewno zaliczyć ukończenie semestru (co przy tak bogatym życiu towarzyskim nie było łatwe :) oraz miesięcznych praktyk. Co więcej mam możliwość powrotu do Walencji na roczne praktyki, które uzyskałem od dyrektora jednego z centrów badawczych przy Universidad Politecnica de Valencia.

Doszlifowanie języka hiszpańskiego też uznałbym za sukces. Hiszpanie nie dawali mi zbyt wielu okazji do rozmowy w języku angielskim, który znam bardzo słabo, żeby nie powiedzieć w ogóle. Codziennie uczyli mnie nowych zwrotów i słówek. Ze szczególną radością wpajali mi zwłaszcza zwroty określone mianem niecenzuralnych. Ale jak poznawać język – to każdy jego aspekt!



Inny mój sukces to znalezienie pracy w ‘pogrążonej w kryzysie Hiszpanii’. Mianowicie uczyłem angielskiego. Było to bardzo rozwijające zajęcie. Poznałem wiele ciekawych osób i tyknałem jeszcze więcej hiszpańskiego. Jeden z moich uczniów dawał mi nawet zniżki na jedzenie w swoim barze, tak więc kwestię jedzenia miałem z głowy ;).

Mój ostatni mały sukcesik to fakt, że przez 7 miesięcy robienia prania, nic się nie skurczyło ani nie zafarbowało.

Informacje praktyczne

Wybierając się do Hiszpanii, należy pamiętać, że pogoda nie zawsze jest słoneczna. Zwłaszcza w grudniu i w styczniu zdarzają się dość niskie temperatury (nawet do 5°C). Warto więc zabrać ze sobą także cieplejsze ubrania i kurtki.

Na początku, warto zakwaterować się w hostelu i poświęcić do tygodnia na znalezienie odpowiedniego mieszkania.



Będziemy w nim mieszkać przez dość długi czas, warto więc czuć się w nim komfortowo. Ofert można szukać w Internecie, na Facebooku albo skorzystać z pomocy bezpłatnych dla studentów biur, np. Hello Flat Mate.

Dobrze jest poprosić uczelnię o mentora lub poprosić o pomoc jednego z miejscowych studentów o wyjaśnienie zasad panujących na uczelni. Jak wspomniałem, system edukacji często

różni się od naszego i można przegapić jakieś laboratoria lub nawet egzamin.

Zakupy najlepiej robić w marketach typu Mercadona albo Consum. Można tu kupić przede wszystkim produkty spożywcze i środki czystości, tanie i dobrej jakości.

Warto wykupić abonament na miejskie rowery – Valenbisi. Za 25 euro możemy ich używać przez cały rok. Bardzo ułatwia to poruszanie się po mieście i zmusza nas do odrobiny wysiłku fizycznego. Jeśli chcemy



podróżować metrem bądź autobusem, najbardziej opłaca się wykupić Bonometro – karnet na 10 przejazdów. Z nim, każdy przejazd metrem wyniesie nas 70 centów, a autobusem 80 centów.

Próbujcie koniecznie lokalnej kuchni, nie bójcie się używać hiszpańskiego, poznawajcie hiszpańską kulturę i jak najwięcej podróżujcie!